

# Demokracja jest przewidywalna

26 stycznia 2010

Zgodnie z przewidywaniami, wybory prezydenckie na Ukrainie zakończyły się sromotną klęską prezydenta Wiktora Juszczenki, zaś w drugiej turze, przypadającej 7 lutego, Wiktor Janukowycz, który według wstępnych wyników w pierwszej turze uzyskał ponad 35 procent, zmierzy się z Julią Tymoszenko, która uzyskała 25 procent.

Szansę pani premier w starciu w Janukowyczem wysokie nie są, bo o ile na nią mogą w II turze przerzucić głosy zwolennicy Wiktora Juszczenki (około 5 proc.), to na Wiktora Janukowycza – zwolennicy Sergiusza Tyhipki (około 13 proc.).

Pan Tyhipko wprawdzie wygartywał z niejednego komina, podobnie zresztą jak i pani Tymoszenko, ale z różnych powodów związany jest z Wiktorem Janukowyczem, któremu ongiś służył nawet w charakterze szefa kampanii wyborczej.

Prezydentowi Juszczence nie pomogły nawet co najmniej 3 bataliony wysportowanych „niezależnych dziennikarzy”, których przysłał mu w sukurs gruziński prezydent Michał Saakaszwili.

Ale bo też i prezydent Saakaszwili ma w Gruzji zgryzoty, nie tyle może od wojny, którą na własne życzenie przegrał z ruskimi szachistami, co od deklaracji Kondolizy Rice z grudnia 2008 roku, kiedy oświadczyła ona, że USA nie będą już forsowały obecności Gruzji i Ukrainy w NATO, a tylko koncentrowały się na „umacnianiu demokracji” w obydwu krajach.

W przełożeniu na język ludzki może to oznaczać podtrzymywanie przy władzy polityków uważanych przez Departament Stanu za tzw. naszych i chronienie ich przed niespodziankami ze strony jakichś takich „nie naszych”. Problem wszelako w tym, że prezydent Michał Saakaszwili nie jest jedynym „naszym”, jakim Departament Stanu dysponuje w Gruzji i może przytrafić mu się casus pascudeus podobny do tego, jaki przytrafił się Edwardowi

Szewardnadze, kiedy to grupa barczystych obrońców demokracji w czarnych, skórzanych marynarkach wyprowadzała go z sali obrad parlamentu jednymi drzwiami, podczas gdy drugimi barczyści rewolucjoniści w identycznych, czarnych, skórzanych marynarkach właśnie przeprowadzali sławną „rewolucję róż”.

Gdyby zatem Departamentowi Stanu spodobalo się umacniać demokrację w Gruzji za pośrednictwem, dajmy na to, Niny Burdżanadze, to już tam wysportowani obrońcy demokracji w skórzanych, czarnych marynarkach wiedzieliby, co robić.

Niestety, 17 września ub.r. prezydent Obama oznajmił otwartym tekstem, że na razie ma większe zmartwienia niż wbijanie klina w strategiczne partnerstwo rosyjsko-niemieckie, w związku z czym partnerstwo to stało się fundamentem polityki europejskiej. Zaraz też pan Smolar potępił „postjagiellońskie mrzonki”. Ale kiedy etap się zmienia, zmieniają się też stosowne mądrości, toteż i pan minister Sikorski po deklaracji pana Smolara od razu zorientował się, z jakiego klucza i jemu wypada śpiewać.

Wprawdzie niby nadal nasładza się sławnym Partnerstwem Wschodnim, na które pozwoliła nam Nasza Złota Pani Aniela, ale wiadomo, że w konfrontacji ze strategicznym partnerstwem nie może ono wykroczyć poza groźne kiwanie palcem w bucie, które od dłuższego czasu zastępuje nam politykę zagraniczną. W tej sytuacji pewne sprawy toczą się siłą inercji i z tego zapewne powodu pan prezydent Lech Kaczyński popierał prezydenta Wiktora Juszczenkę niemal do ostatniej chwili. Najważniejszym następstwem tej amicycji była polska ustępliwość wobec banderowców, na których kokietowaniu prezydent Juszczenko ufundował swoją politykę.

Więc teraz pan Paweł Zalewski, uchodzący w naszym politycznym „światku” za tęgą głowę w polityce zagranicznej, nawołuje do położenia kresu „pomarańczowej ksenofobii” i polubienia Wiktora Janukowycza, który przecież też jest ukraińskim patriotą, bo rozlicza się w dolarach, a nie w rublach. Chociaż

Julia Tymoszenko, którą po staremu „wszyscy” kochamy za urodę i w ogóle, twierdzi, że reprezentuje on „środowiska kryminalne”, czemu teraz nie wypada zaprzeczać.

Ważniejsze w tej sytuacji jest jednak to, że chociaż rezultaty pierwszej tury wyborów na Ukrainie potwierdziły kres „postjagiellońskich mrzonek” w warunkach Unii Europejskiej uprawiającej strategiczne partnerstwo z ruskimi szachistami, to przecież możemy się pocieszać, że demokracja okazała się „przewidywalna” – czyli zgodna z wcześniejszymi ustaleniami starszych i mądrzejszych.

Autor: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)